

POTRÓJNY SPRZECIW*

U podwalin Ruchu ATD Czwarty Świat jest potrójny sprzeciw, ten sam, który w milczącym buncie wyraża najuboższa warstwa społeczna, a mianowicie: sprzeciw wobec nieuchronności ubóstwa; sprzeciw wobec obciążania winą tych, którzy cierpią ubóstwo; sprzeciw wobec marnotrawstwa duchowego i ludzkiego, spowodowanego przez to, że społeczeństwo tak łatwo obywa się bez doświadczenia tych, którzy żyją w ubóstwie.

Nie ma usprawiedliwienia dla społeczeństwa tolerującego ubóstwo, albowiem ubóstwo nie jest nieuniknione, nie jest jakimś przekleństwem ludzkości, czymś, czemu ludzie nie byliby w stanie zaradzić. Ubóstwo jest ludzkim dziełem i dlatego ludzie są w stanie je unicestwić!

To nieprawda, że ubóstwo jest pozostałością po minionym, mniej rozwiniętym społeczeństwie, pozostałością, która przy wzroście ekonomicznym może zniknąć sama z siebie. To również nieprawda, że jest ceną, jaką trzeba zapłacić za przemianę, która rzekomo w nieuchronny sposób pozostawia za sobą ludzi wyrzuconych na margines. Dzisiejsi wy-

* Fragment wypowiedzi z okazji 20. rocznicy utworzenia Ruchu ATD Czwarty Świat (rok 1977). Tekst opublikowany jako wprowadzenie do specjalnego wydania przeglądu „Igloos” nr 97-98, pt. *Quand l'histoire se rétablit.*



*Ojciec Józef Wrzesiński z Alwine de Vos van Steenwijk,
pierwszą przewodniczącą Międzynarodowego Ruchu ATD
Czwarty Świat, Paryż, Gare du Nord, 1961.*

kluczeni byli wykluczonymi także wczoraj! Przemiana sama w sobie nie jest więc powodem wykluczenia. Jeśli unicestwienie ubóstwa nie zostanie uznane za pierwszorzędny cel w projektach rozwoju wspólnoty narodowej, to utrzyma się ono niezależnie od ustroju państwowego czy postępu technicznego.

Ruch nie godzi się więc na żadne usprawiedliwianie ubóstwa. Ubóstwo istnieje tylko dlatego, że my do niego dopusz-

czamy. Domagamy się stanowczości politycznej w jego unicestwianiu.

Ruch nie zgadza się, aby oskarżać najuboższe rodzin o to, że same upodobały sobie skrajne ubóstwo, że trwają w nim z braku woli albo przez zaniedbanie!

Któż, tak naprawdę, mógłby upodobać sobie niedostatek i zależność? Kto z własnej woli mógłby się godzić na wykonywanie najbardziej niewdzięcznej pracy? Kto mógłby dobrowolnie akceptować fakt, że nie jest doceniony jako pracownik, że nie może uczestniczyć w walkach robotniczych, w walkach politycznych, że nie może żyć według własnego wyboru, że jest uważany za nieudolnego i leniwego?

Kto mógłby znajdować upodobanie w byciu pogardzanym, w życiu na społecznym marginesie, gdzie nie jest się przez nikogo wysłuchanym, skąd nie ma żadnej ucieczki?

Jeżeli trwasz w tym ubóstwie, to tylko dlatego, że nie masz środków na wyjście z tej sytuacji; że nie otrzymałeś odpowiedniego wykształcenia, które umożliwiłoby ci wyuczenie się zawodu, nawiązywanie przyjaźni i budowanie solidarności z innymi, wypowiedanie się, zrozumienie funkcjonowania świata, który cię otacza i w którym żyjesz.

Kto, z własnej woli, mógłby się godzić na brak dostępu do sztuki, muzyki, poezji; na to, żeby nie mieć wpływu na własne życie i życie innych; żeby patrzeć na swoje rosnące dzieci, jak niepowodzenia szkolne zamykają przed nimi wszystkie drogi?

Komu może się podobać, że jest stale trzymany na uboczu, bo wzbudza w innych ludziach strach bądź nieufność?

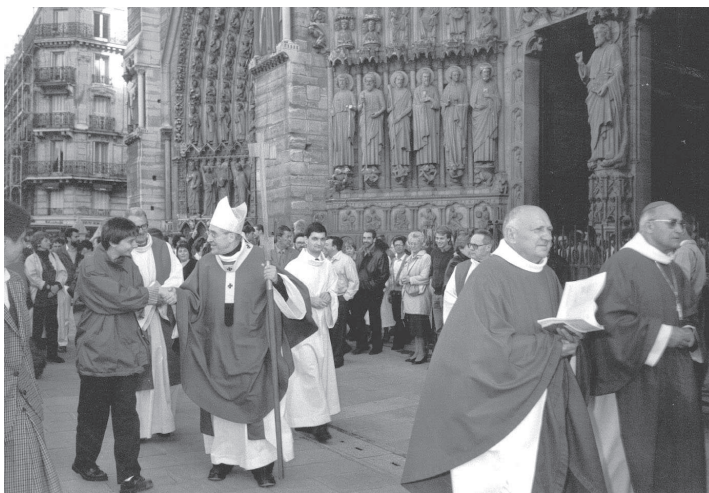
Kto będzie w stanie uwierzyć, że warto przeżyć życie, chociaż jest krótką chwilą, skoro nawet nadzieja budzi w nim przestrasz?

Takie nastawienie wobec najuboższej warstwy społecznej to marnotrawstwo duchowe i ludzkie nie do przyjęcia, i Ruch

nie może na to przystać.

Kto może bowiem wiedzieć lepiej niż ten ubogi lud, który sam takiego losu doświadczył, co tak naprawdę ciemniży ludzi, co ich niszczy? Gdybyśmy wysłuchali rodzin z najuboższych osiedli, opowiedziałyby nam o tym wszystkim, co upokarza i przygniata człowieka w naszym społeczeństwie. Mogłyby poręczyć, że każda przemiana, każdy postęp, każda nowa orientacja polityczna są z korzyścią dla wszystkich. Dzięki swojemu doświadczeniu, te rodziny mogłyby nas nauczyć, czym naprawdę są sprawiedliwość i wolność!

Moglibyśmy się od nich dowiedzieć, jakie wymogi stawia nam prawdziwa demokracja, w której każdy obywatel zostaje wysłuchany, bo jest przede wszystkim człowiekiem!



Ojciec Józef Wrzesiński i kard. Jean-Marie Lustiger przed katedrą Notre Dame w Paryżu, po mszy porannej 17 października 1987.